

— donoszą gazety żydowskie — „święta ziemia wolności“ i milcząca wrociła na okręt. a córka zemstała.

Korespondencye.

Rzym 20 marca.

(Zaburzenia studenckie we Włoszech). Minister oświaty Nasi stanowczo nie ma szczeniada do uczącej się młodzieży. Zaledwie ustawy tłumy słuchaczy w szesnastu włoskich, a już znów w niewielkim odstępie czasu zaczęła się burzyć młodzież wszystkich innych zakładów naukowych.

Dla przykładu przedstawiam wam, co się dzieje w Rzymie. Wszystkie szkoły, gimnazja, licea otaczają karabinierzy. Od świtu przeciąga młodzież ulicami, wypiewując pieśni niestosowne. Przechodzą przez piazza del Collegio Romano, w tem wpada na plac kilkuset chłopców i ci przyrywają szturm do bram Collegio Ennio Quirino Visconti; nadbiega policja, a za nią kompania piechoty, przychodzi do szamotan. Po chwili plac oczyszczony, a policjanci odprowadzają kilku gimnazjalistów na inspekcję policyjną.

Koło San Pietro in Vincoli dzieci ze szkół ludowych odbywają zgromadzenie pod gołym niebem. W chwili, gdy jakiś chłopiec zabrał głos, i rozpoczął prawić o solidarności, przystępuje doń matka i ciągnie go za ucho. Dziewka go wyrzyna matce, powstaje wrzawa, świst; kobieta ucieka przerażona, a jej syn bez przeszkody mówi dalej o strajku.

W południe nadciągają wielkie masy dzieci przed uniwersytet Sapienza. Malcy chcieli zawładnąć akademikami do solidarnego postępowania. I tu pojawili się karabinierzy i otoczyli działwę jakby siecią; żołnierze bowiem utworzyli pierścień, trzymając się za końce swych długich paszczów, bez rękawów. Aresztowano 40 chłopców; większa część tych malców miała krótkie pantaloniki i ludyki obnażone.

W kraju zaczyna się uspukają, gdyż minister oświaty wydał świeżo okólnik, w którym cofnięte są najokropniejsze obostrzenia, a miejsca niejasne ściśle oznaczone i sformułowane. Jutro ma się w rzymskich zakładach naukowych rozpocząć nauka zwykłym trybem. Tu jeszcze nadmieniam, że w zaburzeniach uczestniczyła młodzież szkół rządowych i miejskich, z których wykluczoną jest nauka religii. Młodzież szkół katolickich nie brała w strajku żadnego udziału, raz dlatego, że jest chowana w bogobojności, a powtóre, że okólnik ministra nie obejmował szkół prywatnych.

Równocześnie czynną była policja, wojsko, powstawały zaburzenia, aresztowania. Wszystko to powtarzało się przez kilka dni z rzędu, aż w końcu rzecz oparła się o parlament, gdzie też nie obszedło się bez awantur. Po tych smutnych doświadczeniach rząd się cofnął, minister Nasi naprawił błąd; prezes gabinetu przyrzekł zwrócić w prawach wszystkich akademików. Oświadczenia ministrów uspokoiły posłów i młodzież i wszystko wrocilo do dawnego porządku: wykłady rozpoczęły się na nowo, a przewodzców ruchów studenckich ukarano w mniej lub więcej dotkliwy sposób.

Równocześnie ze strajkiem powyżej opisanym, cały południowy apeniński wraz z sąsiedniemi wyspami był widownią zaburzeń uczniów szkół średnich i normalnych. Motywem agitacji był okólnik ministra Nasi, opublikowany 10 bm., a zawierający liczne obostrzenia przy kwalifikacyi uczniów.

Minister ustanowił komisje egzaminacyjne, które nie co pół roku, jak dotąd, lecz co dwa miesiące miały klasyfikować uczniów. Wypracowania ustne i piśmienne rozdzielono tak, że przy skrytyciu każde z osobna wpływają na ogólny stopień nauki.

Okólnik ministerjalny jest bardzo rozwickły i niejasny; każdy zwierzchnik szkoły może go sobie według swego widzimisię interpretować. Natychmiast po opublikowaniu rozporządzenia powstało ogólne niezadowolenie; do malkontentów należą netylko bezpośrednio interesowani uczniowie, ale też ich rodzice i sami nauczyciele. Przeciwnicy tej innowacji twierdzą, że rozporządzenia, przekształcającego z gruntu szkolnictwo we Włoszech nie powinien być wydawać

jeden minister, na własną rękę, lecz że sprawa powinna się była oprzeć o parlament, a jego rzeczą było wydać ustawę jasną i do wprowadzenia w życie możliwą.

Jakkolwiek jednak sprawy się mają, to jednak młodzież, gołowiści chłopcy nie powinni byli w tak karygodny sposób znaczący swego stanowiska. Coż pozostanie starszej młodzieży i ludziom dojrzałym, skoro małe dzieci, nie mogące nawet dobrze rozumieć, o co się rozchodzi, opuszczają mury szkolne, przeciagając rankami i wieczorami przez ulice miasta, wykrzykując: *abbasso Nasi! abbasso Baccelli!* itp., ciskając kamieniami do szyb wystawowych i okien spokojnych mieszkańców, odbywają zgromadzenia, uchwalają manifesty i łączą się w organizacje, które ogarniają kraj cały?

Od kilku dni dzienniki przepelnione są opisami albo Le *chiassate* (wrzawy) *degli studenti* itp. Z całego kraju nadchodzą telegramy, opisujące te pożalowania godne zaszta.

Wszystko to jest skutkiem wypadków, które smutnie bardzo skutki pociągnąć mogą za sobą. Nie łatwo im zapobiedz, bo źródło nie jest widoczne. Żywioły dojrzałe, rozumne i kraj młujące pod zaborem, powinny wobec tego z jednej strony jak najzariwliwiej walczyć z tym ruchem, z drugiej strony, nie dając się wyprzedzić młodzieży i dzieciom, starać się w drodze legalnej przeciwdziałać zaraz każdemu sporadycznemu zapędowi czynnictwa rosyjskiego na ostatnie resztki praw, które jeszcze nam zostawiono pod zaborem.

Ziemię polskie.

Protesty młodzieży w Królestwie.

Pajdokratyczne prądy w społeczeństwie naszym — pisze warszawski korespondent *Czasu* — nie ograniczają się, niestety, do Galicji. Z innych dzielnic Polski, gdzie niewczesnych wybuchów nierozwagi i krewkości młodzieźczej nie osłania tarcza konstytucyjnych swobód, gdzie przeciwnie każde nieostrożne słowo pomścić się może na skolataniem społeczeństwa nową klęską, dochodzą was wieści o demonstracyach młodzieży, a nawet dzieci.

W uniwersytecie warszawskim wybuchł strajk młodzieży akademickiej. Powód do niego data zupełnie bezcelowa i niewczesna demonstracja studencka przeciw niemieckim widomiskom w Warszawie. Tak przynajmniej określa powód strajku większość prasy zakordowej. Socjalistyczne dzienniki każą jednak dorozumiewać się, że wchodziły tu w grę inne jeszcze sprawy, będące w związku z propagandą. Mniejsza jednak o to. Hałaśliwe demonstrowanie tam, gdzie ignorowaniem i spokojną abstynencyą można ten sam cel osiągnąć, jest szczególnie pod rządami rosyjskim wskazaniem przez rozum i sumienie polityczne.

Nie skończyło się jednak na niatakcie! Wskutek demonstracji i nietaktowego również zachowania się podczas nich policji, wybuchł na uniwersytecie strajk. Jego celem ma być przywrócenie sądów uniwersyteckich w uniwersytecie warszawskim, a zniesienie władzy policji nad młodzieżą. Przypuścimy na chwilę — choć o tem przy panujących w Warszawie stosunkach myśleć na serwo nie można — iż młodzieży strajk osiągnąłby pożądaną rezultat. Czy zmieniłoby to wiele stan rzeczy? Czy profesorowie Rosyianie postępowaliby z młodzieżą inaczej, aniżeli sprawując dzisiaj nad nią odnośną władzę organy? Nawet więc w najlepszym wypadku nie byłoby wiele pożytku. Natomiast ile szkód strajk przynieść może. Jak łatwo przedstawić go w Petersburgu, gdzie i tak panuje ogromne uprzedzenie przeciw ruchom młodzieży, jako niebezpieczny i głęboko sięgający ferment. A o ile łatwiej to teraz, gdy władze rosyjskie, zaniepokojone agitacją wszechpolską, coraz pilniej śledzą ten ruch w Galicji i podwójnie są skłonne do przypisywania mu wpływu „rewolucyjnego“ na Kongresówkę. Zresztą wpływem koła pracującej pilnie na to, aby Rosyi czynowniczej dostarczać dowodów na takie podejrzenia i snucie z nich zgubnych dla nas konsekwencyi.

Wszystko to jest skutkiem wypadków, które smutnie bardzo skutki pociągnąć mogą za sobą. Nie łatwo im zapobiedz, bo źródło nie jest widoczne. Żywioły dojrzałe, rozumne i kraj młujące pod zaborem, powinny wobec tego z jednej strony jak najzariwliwiej walczyć z tym ruchem, z drugiej strony, nie dając się wyprzedzić młodzieży i dzieciom, starać się w drodze legalnej przeciwdziałać zaraz każdemu sporadycznemu zapędowi czynnictwa rosyjskiego na ostatnie resztki praw, które jeszcze nam zostawiono pod zaborem.

Sprawa studentów zakofionowa pomyślnie.

Studenci uniwersytetu warszawskiego — jak donosi warszawski korespondent „Dziennika polskiego“ — odnieśli stanowcze zwycięstwo. Ponieważ rektor nie chciał dać studentom satysfakcyi za zachowanie się policji przy demonstracyi przeciw trupie niemieckiej w teatrze letnim w ogrodzie Saskim, studenci — jak wiadomo — urządzili strajk, gmach uniwersytecki przez tydzień stał pustkami. D. 20 bm. powołał rektor studentów do gmachu uniwersyteckiego i dał im następującą odpowiedź:

1) Policjanci i żandarmi, którzy nie uznali waloru legitymacyjnego matrykuły studenckiej, oraz dwóch studentów znieważyli, zostaną ukarani.

2) Władza uniwersytecka poczyniła starania, aby władze wykonawcze uznały matrykuły studenckie, jako dowód legitymacyjny i zarazem jako przedstawienie władzy uniwersyteckiej.

3) Co do trzeciego punktu, aby studenci, karani przez władze inne, nie byli raz jeszcze za tę samą sprawę karani przez władzę uniwersytecką — to rektor ostatecznej odpowiedzi na to udzielić nie może, sprawa ta bowiem jest właśnie z tego powodu rozważana zasadniczo w ministerstwie spraw wewn.

Studenci, uznawszy oświadczenie za wystarczające, oświadczyli, że z odpowiedzi są całkiem zadowoleni, że ona stanowi, jeśli nie zupełną, to przynajmniej częściową satysfakcyę, skutkiem czego w sobotę przybyli, jak zwykle, na wykłady do uniwersytetu.

Tak się zakończyła sprawa. Nie ulega wątpliwości, że na takie zakończenie sprawy, wywarły nacisk wpływy wyższe. Jakimi były mogły te wpływy? gdzie ich źródło? komu rezultat tak

pomyślny przypisać? — odpowiedź na to pytanie jest na razie niepodobną. Skonstatować należy, nie bez słusznego, pod pewnym względem zadowolenia z tego powodu, sam fakt i na razie wstrzymać się od wszelkich dalszych nad nim komentarzy.

KRONIKA.

Lwów, dnia 24. Marca 1903

Kalendarz.

W środę 25 marca Związek NMP. — Gr. kat. Fte. fana. — Kal. słow. Wigilja. Wschód słońca 6:01, zachód 6:11. W czwartek 26 marca, Emanuel. — Gr. kat. Nykora. — Kal. słow. Wigilja. Wschód słońca, 5:59, zachód 6:13. W piątek 27 marca, Euperta. — Gr. kat. Wenedyta. — Kal. słow. Bohara. Wschód słońca 5:58, zachód 6:15. W sobotę 28 marca, Sykstus pap. — Gr. kat. Ahapia Mucz. — Kal. słow. Krasawa. Wschód słońca 5:54, zachód 6:16.

Prezydent wyższego sądu krajowego dr. Aleksander Mniezek Tehorcznik powrócił z wizytacji i objął urządowanie.

Przeniesienia. Namieśnik przeniesł lekarza powiatowego dr. B. Warzyckiego z Miela do Lwowa.

Dyrekcya poczt zezwoliła asyentom A. Magofskiemu w Tarnowie i K. Kozakowi w Drohobyczu na wzajemną zmianę miejsc służbowych. Syn hr. Kazimiera, hr. Ludwik Badeni, sekretarz ambasady austriackiej w Londynie przeniesiony został do austro-węgierskiego poselstwa w Kopenhadze.

Mianowania w sądownictwie. Jedno z pism dowiaduje się, że oczekiwane nominacje w sądownictwie już dokonane zostały. Pięciu radców lwowskiego sądu krajowego zamianowanych zostało radcami wyższego sądu krajowego. Nominacje, które dostały się istotnie bardzo zasłużonym, spraważnane zmiany w tutejszych sądach. Nowo mianowani radcy wyższego sądu pp. Marcelli Miśnianki i Olszańki, przechodzą do wyższego sądu. Mianowany radcą wyższego sądu p. Męciński, który od wprowadzenia nowej procedury kieruje senatem i pozostaje na temże stanowisku. Przy tym samym sądzie pozostaje nowo mianowany radca wyższego sądu p. Koberwein, jako kierownik senatu odwoławczego. Natomiast radca Gołkowski, mianowany radcą wyższego sądu, przenosi się do Sambora na kierownika senatu. Z powodu tych zmian nastąpią naturalnie dalsze przeniesienia i uzupełnienia posad opróżnionych — na razie jeszcze nie ustalono.

Kronika lwowska.

Poszechno wykłady uniwersyteckie. W środę, dnia 25 bm. prof. uniw. dr. E. Porębowicz: Początki romanu nowożytnego. Zakład chemiczny uniw. Długosza 6, Początek o g. 6.

Ku czci Mickiewicza odbył się wczoraj staraniem Czytelni akademickiej uroczysty wieczór w sali kasyna miejskiego. Zagał go p. Dubanowicz. Nastąpiły poszczególne punkty programu, w którym w części wokalnej wzięła udział p. Łęska, artystka opery i chóru akad., w muzycznej zaś pani Ottawowa, tudejż p. Hummel, Sedola, Spiglar i Beseda, koncertmistrz Filharmonii; deklamował artysta dram. p. Stanisławski. Przemówienie p. Dybowskiego zakończyło wieczór.

Rekolokacye. Dnia 25 bm. we środę o g. 7 wieczorem rozpoczynają się w kaplicy Matki Boskiej przy kościele O. Jezuitów nauki rekolokacyjne dla członków Sodality Maryjańskich panów i młodzieży, jakoteż dla członków konferencyi św. Wincentego a Paulo.

Na Wawel. W mieszkaniu p. dyrektorowej Seferowiczowej odbędzie się w niedzielę 29 bm. o g. 5 popoł. rozbiebie puszek „na Wawel“.

Odczyt dra Ludomila Germana o „Wyzwoleniu“ Stanisława Wyspiańskiego odbędzie się w Kole liter-artyst. jutro w środę. Początek z uderzeniem godz. 8 wieczorem. Wstęp bezpłatny dla członków Koła z rodzinami, oraz wprowadzonych przez nich gości.

Macierz Polska. Dnia 18 b. m. odbyło się doroczne posiedzenie Rady nadzorczej pod przewodnictwem marszałka hr. Potockiego. Nad sprawozdaniem Macierzy Polskiej za rok 1902 wywiązała się obszerna dyskusya. Podniesiono z zadowoleniem, że w styczeniu do roku ubiegłego wydano w r. 1902 o trzy książki więcej i że liczba wybitnych egzemplarzy przewyższyła zeszłoroczną o 9500; z czegożólna jednak otuchę — zdaniem ogólnym — wsadził mi w kryżę podatek osobisto-dochodowy.

Ciągle i ciągle wzmawia we mnie nowe dochody, przysięgi moje, że nic nie posiadam, że nie mam wcale dochodów, nic nie znaczą, na zażaleniach moich wali fioletową sstampilę ze słowami: „Rekursu nie uwzględnia się“.

Ja muszę go przekonać, że opinie jego o mych skarbach są wymysłem, że majątki moje są mytem. Muszę. Bo jeśli tego nie uczynię i tak dalej gnębić mnie będą egzektorzy podatkowi, to z Parrya przejdzie fotograf i będzie ze mnie roli cnykografie do *Ilustracyi francuskiej*...

To się skończyć musi. Chwyciłem się środka, który mi rozpaczykował: pożyczę od inspektora pieniądze. Pożyczyłem tyle, ile wynosiły moje zaległe podatki i należności wymierzone mi na ten rok z góry.

Zawierzył mi, gdy zaś przyszedł termin zwrotu, na żądanie jego, abym mu sumę oddał, odpowiedziałem: — Nie mam. — A kiedy pan mieć będzie? — Nigdy. — Jakto? Przecie pan ma dochody...

— Żadnych dochodów nie mam. Bo jeśli nawet co zarobię, to wszystko to idzie na należności skarbowe. Pan wiesz, że rękopisy do redakcyi wnoszę na stemplu...

— Pożyczyłeś pan odemnie z zamiarem nie oddania?!

— Tak jest. Pańskimi pieniędzmi zapłaciłem podatki przez pana wymierzone. — Oszałasła pan?! Czy pan chcesz, żebym

nem — budzi fakt, że rozesało się w r. 1902 między lud o 14196 dzielek więcej, aniżeli w r. 1901. Na to podniesienie się cyfr wpłynęła z jednej strony po części ta okoliczność, że obecnie stały się już płynnymi fundusze fundacyi kościuszkowskiej, z drugiej zaś pomoc, jakiego wydawnictwom udziela Rada szkolna krajowa. Zaznaczono jednak, że mimo pomyślnych na ogół rezultatów działalności Macierzy Polskiej nie jest tak wydatna, jak analogicznych instytucyji czeskich i innych, głównie w powodu braku dostatecznego poparcia ze strony społeczeństwa. Wyrażono też życzenie, aby rada wykonawsza wydawała obok większych, także małe, jak najtańsze książeczki. Obszernie omawiano sprawę czasopisma *Niedzieli*, w rezultacie zaś przekazano radzie wykonawczej, aby przybrała do grona swego doradcę, któryby informował ją stale o potrzebach i życzeniach ludu i był niejako fachowym recenzentem czasopisma.

W roku 1903 oprócz wydanego już dziełka dra M. Kowalewskiego „O zwierzchnich szkolnych i pożytecznych“ uchwalono drukować w bibliotece Macierzy powieść W. Szalayowej „Królewskie Pachole“, J. Fronia „O hodowli drzew i krzewów owocowych“ i dr. K. J. Nitjana „Opowieść o Kilińskim“. Nadto upoważniła Rada nadzorcza do drukowania w roku bieżącym już przysłany dziełka Janka z Grzegorzewic „O krajach południowo-słowiańskich“, dra W. Łozińskiego „Geologia“, dra K. Wróblewskiego „O Ujejskim“, J. Stawlewskiej „W obronie matki ziemi“ (powieść), prof. E. Zaremby „Rzeczy polskie“, insp. Stan. Iglickiego „Ekonomia popularna“ i M. Rollego „Poeci żołnierze“. Większą część wymienionych rękopisów autorowie przedłożyli już Radzie wykonawczej. Uchwalono również przystąpić do drugiego (ilustrowanego) wydania Encyklopedyi Macierzy Polskiej i wnieść w tej sprawie podanie do sądu krajowego. Na koniec przjęła Rada nadzorcza z zadowoleniem do wiadomości, że książki, wydane z funduszu Kościuszkowskich (A. Choboliewskiego „Kościusko“ i dr. A. Danysza „O wychowaniu“) rozchodzą się bardzo dobrze i że już w roku bieżącym oprócz książki Tura „O Uniwersytecie Wileńskim“ znacznie się druk obszerne wydawnictwa zeszytowe, bogato ilustrowane „Polska, obrazy i opisy“. Liczne zapytania, napływające w sprawie tego dzieła świadczą, jak szerokie koła odczuwają potrzebę takiego wydawnictwa.

Klub pocztowy zmienia mieszkanie z dn. 2 kwietnia b. r. przenosząc się tymczasowo do lokalu przy ul. Ossolińskich 1, 8.

Żydowskie akademiki zebrał się wczoraj, aby na propozycyę pp. Mendla i Lohrera zorganizować nowe stowowictwo żydowskie. Przybyło kilkadziesiąt akademików z rozmaitych partyj: narodowej, syonistki, socjalistki itd. i po długich rozprawach doszli do przekonania, że projektodawcy nie wiedzą czego chcą i dlatego zebrałi rozszli się, nie założywszy Lwowego stowowictwa żydowskiego.

Z luby sądowej. Na rozprawie dzisiejszej przeciw Rechtscheferowi i Eisenbergowi o kradzież drzewa z lasów miejskich przesłano się kilku świadków. Sami kupcy drzewa. Takie same brody, chałaty, jarmurki i takie same stereotypowe ich zeznania. Z zeznań ich trudno wyciągnąć jakiegokolwiek konkluzje. Wyrok zapadnie prawdopodobnie wieczorem.

Kronika krajowa.

W Przemyslu oddział tamtejszego tow. „Rozdżiny“ odbędzie walne zgromadzenie 28 bm. o 7 wieczór w sali stow. rękodzielniczych.

Z Bredów donoszą o fakcie, świadczącym o ogromnym rozproszeniu się żydów. Dnia 21 bm. urządził tam przedstawienie p. Lelewicz, artysta lwowski operetki. Wyglądał monolog, a między temi przedstawiał ucznia, opisującego jelenia w żargonie żydowskim. Obecni na zgromadzeniu żydzi uznali się lotknieci posługiwaniem się ich żargonem przez nie-żyda i podnieśli ogromny rejswach. Posunęli swoją arogancyę tak daleko, że groził p. Lelewiczowi, iż mu nie dadzą dokończyć i rzeczywicie p. Lelewicz musiał ustąpić i zaniechał dokończenia monologu.

Z krakowskiego zakładu obłąkanych, który niedawno temu zajmował opinię bardzo smutnym faktem, znowu opowiada *Naprosid* oburzającą historję. Mianowicie dnia 18 bm. umarł tam nagie 40-letni Edward Czubak, b. strażnik skarbowy, a umrzeł miał skutkiem pobicia go przez służbę szpitalną.

Wedle informacyi dyrekcji szpitala sprawa tak się przedstawia: Czubak znajdował się w szpitalu od 1 bm. Dnia 16 bm. lekarz dr. Torczyński stwierdził u niego zżamanie dwu żeber i doniósł o tem prokuratorowi. Dnia 18 Czubak umarł. Raport lekarski powiada, że przyczyną śmierci był

Poznałem się o kondykt znakomitemu memu przyjacielowi.

— Sądziłem — mówię — że do władzy autonomicznej, do magistratu, po łania bez stempla się wnosi.

Inspektorowi zaikrzyły się oczy. — Co? Bez stempla?!

— Jestem tego pewnym. Instytucya nie rządowa, lecz obywatelska...

Mąż zawrzał gniewem wielkim, w oczach jego iskryły się natchnienie, płonął ogień święty. — Wszystko się wnosi na stemplu! Wyście myśleć nawet powinni na stemplu!

Pomyślał chwilę, uspokoił się i rzekł: — Czy pan rękopisy swych artykułów wnosisz do redakcyi na stemplu?

— Tak jest w istocie. Redaktor czyta mój utwór, przylepia na nim znowu stempel za koronę wnosi ostemplowane podanie do drukarni, żeby to wydrukować raczyła.

— Skarb zawiędzła tę należność prywatnemu pańskiemu patriotyzmowi. Właśnie w tej chwili szkieję w myśli projekt do ustawy, aby to w normę ujęć. Taksa od sonetu wynosiłaby 20 halerzy, od balady korona...

— Absolutnie za tania. Od poezyi powinna być daleko wyższa należność, niż od spokojnego artykułu ekonomicznego.

Uśmiechnął się inspektor, oczy jego utonęły w sinej duli, widac było, że dusza marzy, myśl zapewne projekt ustawy szkieję...

Bo znakomity ten człowiek oddany całą duszą swemu zawodowi, marzył o nim we dnie, miewał senne wizye w nocy.

Oto śpi, niespokojnie przewraca się na materacach, zmora go jakiś męczy... Co to? Tam

ludzie oblawdani złotem przed oczami się snują, ujrzel go, uciekają, on ściga ich, żeby im doręczyć wymiar należności podatkowej, a milioner zmyka przed nim co tchu... Już go ma dpaś, już go za surdut chwytą, już ekzekutor podatkowy łapie kontrybuenta za worek pełny złota... Uciek!!!

— Przekleństwo!! Przekleństwo!! — woła przez sen tragicznym głosem znakomity nasz bohater. Sni dalej, powieki zmarszczone, bledosc ne licach... Mary chodzą straszne, upiory dochody czynsowe zatajają, trupy z zielonemi oczami nie chcą mu wyznac istotnej wysokości swych dochodów...

Weselszy jakiś sen, pogodniejszy przed oczami obraz.

Widzi inspektor cały kraj. Cały kraj to jedno wielkie zbiorowisko dziadów, od Podwołoczysk do Cieszyna, wielki szereg obdartych ludzi, linia kolei państwowej, która Galicję na dwie połowy przecina, nie jest okuta w żelazne szyny, ale zamiast progów i żelaznej drogi są dwa szeregi nędzarzy bez chleba i dachu, wśród których chodzi on, w czapce z bączkiem, ostatni-lachman za należności skarbowe z nich zdzierając.

O rozkoszy niebiańska! śmieje się inspektor przez sen. O! o!

Marzenie snuje się i rozwija, coraz powabniejsze kształty przybiera, różowe rajskie widziadła się rodzą. Sni się znakomitemu męzowi, że trzyma w ręku numer *Ilustracyi francuskiej*, w którym są cynkotypy, z łęski głodowej w Indyach wschodnich. Oto grupy ludności wychudłej jak szkielety, kości same widac, mra ludzie z głodu... Rozkosz bez granic! Bo zdaje się inspektorowi, że to nie w Indyach się dzieje, że to obraz

z Galicji, że to skutki jego wymiaru należyłości skarbowych...

Śmieje się przez sen, aż go dlawi śmiech: — Zwycięstwo mej idei!! O rozkoszy rajska! O! O!

Obudził się. Senne marzenia rozwiły się i sniki. Smutek. Rozczarowanie. Okropna prozaična rzeczywistość.

Z zaszepionem czołem pije mąż herbatę, patrzeć przez okno na rynek. Tam dziś, w dniu targowym wywiózł szlachcie dwadzieścia worków pszenicy, szewo niesie na drogę dwadzieścia par butów, gospoście wiejskie ustawiły się rzędem, trzymając w rękach na sprzedaż masło, ser, kukielki uszewske, jaja i jarzyny.

Patrzy na barwny tłum inspektor, czoło się marszczy, mgła smutku na oczy spada, na powiekach srebrzy się coś — to łza, stoczyła się się po licach i wpadła do herbaty.

— Co panu jest?! — krzyknął.

— Patrz pan! — rzekł wskazując na rynek.

— Co takiego? — Oni chodzą w butach!

— A jakże mają chodzić? Boso? — Gdyby moja idea zwyciężyła, chodziliby wszyscy nago.

Stosunek mój do inspektora zrazu przyjacielski i serdeczny pogarszał się z dnia na dzień.

Tak dalej trwać nie może. Trzeba będzie uciec przed nim do innego powiatu, takiego, w którym inspektor podatkowy będzie miedmiej tworzącej siły i „należyłościowego“ polotu.

W ciągu dwóch lat potroił mi podatek zarobkowy, zapłaciłem piętnaście kar stemplowych,

ja pańskie wymiary należyłościowie własnymi pieniędzmi płacić?!

Graliśmy w resursie mieszczańskiej w wista. Gorycz wzrosła we mnie do rozmiarów pasyi i wściekłości.

Karta mi nie szła. Szlemy spadały jeden za drugim, jako jabłka z drzewa podczas jesiennego wichru. Szalona radość chwytala mię za serce.

Inspektor wygrał.

W dwóch ostatnich robrach mogłem był uniknąć szlema, aby jednak mój wierzytel i tego robra wygrał, zrzuciłem umyślnie trzecią damę karo i czwartego Girona pik. Umyślnie to uczyniłem, aby dostać szlema, aby inspektor wygrał więcej...

Gdy przyszło do płacenia, (miałem mu zapłacić siedm koron) rzekłem: — Nie mam.

Kiedyż pan zapłaci? — Nigdy.

Wziął notes, szukał długo w spisie imion obywateli i uwagi przy mojem nazwisku wypisane przekreślił. Na drugi dzień rano podarł wszystkie moje akta podatkowe, zniszczył arkusz tak zarobkowy, jak i osobisto-dochodowy. Na okładzinę głównej pod mojem nazwiskiem napisał czerwonym ołówkiem: — Nędzarz!

Uwierzył...

ISLAM

Opowieść muzułmańska.

II.

Adevie-hanem effendi widziała ze strachem, że obcy europejski zakrada się nawet do domu jej brata.

Własna jej córka, Emine i siostrzenica Adile wyzwały się z pod muzułmańskich przepisów, chciały żyć swobodnie, odelaniac twarze.

Patrzala ze zgrozą i wstrętem, jak na bitykach okrążyła dokoła porfirowy basen w ogrodach haremu.

Widocznie szatan bierze górę — myślała Adevie, ukrywając twarz w dloniach, aby nie widzieć tych zdróżności.

Kobiety energiczne i rozumne, doszedłszy do wieku dojrzałego, zwykły wywierać duży wpływ na swoje otoczenie; tak też było i z Hanem-effendi; radzono się jej we wszystkich sprawach haremu, selamieka, a nawet wioski Anatolu Hisar.

Ona radziła, więc nie dziw, że troski przesuwaly się przez jej myśl, jak długie stada owiec,

goniace inne stada, jeszcze dłuższe. Niepodobna było ich rozspędzić.

Między innymi miała wielki fraszunek. Przed paru dniami, ukryta za wysoką futrą, oddzielała harem od selamleku, robiła rachunek z intendentem.

Stawil jej zalety jarzyn, oznajmiając przymem, iż rzeźnik nie chce dawać mięsa, dopóki nie otrzyma zapłaty. Nagle urwał, zmieszany i dodał wstydliwie:

— Chciałbym coś jeszcze powiedzieć Waszej Miłości, ale nie śmiem... Jakaś nierządnicza zawitała do dóbr Waszych Ekscelencji i od paru dni ze szczytu wzgórz wygłasza swoje zalety, a dodam ze wstydem, że słudzy selamleku chodzą wieczorami na to wzgórze, i chcąc jej się przypodobac, zatykają za uszy kwiat pemańczowy.

— To niemożliwe!..

— Nie dość na tem; bociany krązą niespokojnie nad gniazdami, co zawsze zwiastuje nieszczęście.

— Można ją przepędzić!.. — rzekła Hanem-effendi.

— Gdybyśmy ją stąd wgnali, pójdzie na sąsiednie wzgórze... Któż zdoła zwalczyć Przenaczenie?... Jeżeli tu przybyła, widocznie tak być musi, a powiadają, że to cud piękności, że

ma się trzy razy na dzień w wodzie źródlanej i namaszcza się wonnością ziół. Miejmy nadzieję, że skero przybyła z bocianami, wraz z nimi odleci.

— Inihallah... *) — westchnęła Hanem-effendi.

I oto teraz trapiły ją smutne myśli, a oko błądziło po wodzie. Nagle dostrzegła kaik, płynący szybko; zakotwiczył się, skręcił na prawo, potem na lewo, wreszcie rozwinął żagle i przybił do brzegu. Wysiadła z niego grecka kokana; trzymała list w ręku.

Zbliżywszy się do haremu, ukryła go pod szalem, weszła pokornie, chyttrze, ale zmieszana się pod bystrem spojrzeniem Hanem-effendi i list jej podała.

— Od kogo to pismo?

— Od Osman-beja.

— Dobrze. Wyjdź stąd i nigdy nie wracaj. Adevie nie umiała czytać po francusku; obracała list w palcach, wahała go: zapach był francuski — specjalne perfumy, sprzedawane przez fryzjerów paryskich bejom i baszom, pragnącym mieć wszystko a la franca.

— Zawsze te same wonności!.. — myślała

*) „Jeśli Bóg chce tego“.

Hanem zafasowana, nie wiedząc, co z tem zrobić; przyzwała swoją córkę Emine i prosiła ją o wyjaśnienie słów w liście zawartych.

— Do kogo to jest pismo! — spytała.

— Do mnie — odparła śmiało Emine-hanem. — Obie z kuzynką prowadzimy już oddawna korespondencyę z Osmanem bejem i Nuredinem baszą. Postanowiliśmy zostać ich żonami. Wyształcenie, któreśmy otrzymały od profesorów europejskich, nauczyło nas, że niezależność jest pierwszym prawem każdego człowieka. Spójrzmy na Francuzki, Angielki, Amerykanki: wszystkie mają zupełną swobodę. Czemuż my jesteśmy upodlegnane?

Podniosła butnie głowę, gotowa stanąć w obronie swej „wolności“.

Matka patrzyła na nią takim wzrokiem, jak gdyby pomiędzy niemi dwiema otworzyła się przepaść.

Emine była wysmukła, przepysnie zbudowana; w jej zrenicach błyskało jakby złoto rozpuszczone, niekiedy oczy jej przysłaniały się mgłą, jak gwiazdy, przestając przez obłoki; jej purpurowe usta były, jak jagoda wiosenna, która zda się prosić, aby ją zerwano.

Emine mówiła jeszcze długo, słowami niezrozumiałymi dla swej matki.

— Emancypacja kobiet — powiadała —

jest pierwszym krokiem na drodze do moralnego podźwignięcia się narodów... Ameryka daje nam przykład..

Spostrzegła, że matka jej nie słucha i urwała.

Hanem effendi nie miała sił dążyć za córką na niedościgłe dla siebie wyżyny myśli, czuła jednak, że jej nie wstrzyma w polocie.

— To, co mówiam, jest bardzo ciekawe... — rzekła Emine urażona, że Hanem effendi nie podziwiała jej uczoności.

— Zle czynisz, bardzo źle... — rzekła matka. — Cała mądrość europejska nie zdoła usprawiedliwić twojego postępowania. Osman bej i Nuredin basza są niedowiarkami; z twarzy tylko do muzułmanów podobni, dusze mają pogańskie. A zapominasz, że twój wuj jest przywódcą naszej religii..

I ona urwała w pół zdania; słów jej brakło. Wstała, chcąc wyjść z pokoju, ale zakreśliła jej się w głowie, a lzy cisnęły się do oczu. Aby je ukryć przed córką, odwróciła się i wpatrzyła na Bosfor.

Niebawem doniosłe okrzyki ocuciły ją z zadumy; ujrzała żaglowiec, popychany wiatrem w stronę pałacu. Majtkowie europejscy biegali, nawoływali się wzajem, chcąc zmniejszyć siłę nieuniknionego starcia.

(C. d. n.)

DROBNE OGŁOSZENIA

po 3 ct. od wyrazu.

Bulion
świeży, parą gotowany, przewyborny, po zniżonych cenach zhr. 5- 6- 7- 7-50, dla chorych z samego drobia i dalskiego placetwa po 10 zhr. kilo. — Dwór Łepeszyn-Brzeszany.

Rower za 60 zł. zupełnie dobry do sprzedania. Lyczaków 14, Hip.

335 Recept
pleczenia elast. wszelkiego rodzaju, roblenia łódów, bliznek itd. autorki praktycznej kuchni **Boży Makarowicz**owej (wydanie drugie) do nabycia w Księgarniach lub u Autorki we Lwowie, ulica Cicha l. 1. Cena 2 kor., z przesyłką 2 50 k.

Nowe MARMOLADY,
jasne, gęste, wyborne:
morelowe, malinowe, wiśniowe, porzeczkowe, głogowe, brzoskwiniowe, agrestowe z 1 kg. 1 36, pomidkowe (ruskawkowe) 1 60, pomarańczowe, cytrynowe 1 30, czernicowe 86 h., z jakiek 76 h., ananasowe 2-... ze szlipek (przetarte okraszone powidła) 68 h. kompot z borówek i koron za 1 kg., delikatne mieszane 90 hal., netto w Pradze, przy odbiorze 5 kg. jednego gatunku. W puszkach około 1 30, kilo 0 14 groszy drożej za 1 kg. Świeży sok malinowy i wiśniowy 1 k. 40 h., za 1 kg. sok cytrynowy 2 k. za 1 kg., z rajskich jabłek 1 k. za 1 kg. oferuje w Pradze fabryka konserw **Hormann Tauselg, Praga, Carolanthal**. — Niemające się opłatnie przyjmują nasad. 8345

Medal złoty na wystawie paryskiej 1900.
NEURALGIE, bole głowy, neurastenie, Histerye i wszelkie choroby nerwowe ustępują **plasterkom antineuralgicznym** doktora **Cromier** 75, rue de la Botte, Paris. Wymagać prawdziwych z pieczęcią Związku Fabrykantów. Cena 3 franki za pudełko. We Lwowie w aptekach PP. Mikolascha i Sp., Wewiorskiego Ehrbara i Ruckera. 3097

SCHÜTZ I CHAJES
dom bankowy i kantor wymiany Lwów, plac Maryacki l. 7.
Kupno i sprzedaż efektów i monet. Wyplata kuponów i wykładowanych obligacji. Losy na spłaty miesięczne od trzech koron począwszy. Bezpłatna rewizja losów i efektów podlegających losowaniu. Prosimy do wszystkich ciągłości w roku. Ziecenia z prowincji składają się odtworzyć pożytki nie litując prawdy. Listy i praszyki uprasza się adresować: Dom Bankowy, SCHÜTZ I CHAJES, Lwów, plac 730 Maryacki l. 7.

! Na święta !

5 k. brutto wyborowe świeże towary wysyła franco 8940

Tomazs Górowicz
Budapest IV.
Ananas w puszcze 1/2 kl. 1 80, 1 kl. 3- kor.
Cykuta w cukrze . . . 1 kilo 3 20
Cytryn . . . 5 . . . 2 20
Daktyle francuskie . . . 4 1/2 12-
„ „ „ „ „ 4 1/2 6-
Figi sultanskie . . . 5 . . . 7 50
Kawa grubo-ziarzysta . . . 5 . . . 20 50
„ „ „ „ „ 5 . . . 18-
„ „ „ „ „ 5 . . . 12 50
Santos I. 5 . . . 12 50
„ „ „ „ „ 5 . . . 3 50
Karafoły 5 . . . 17-
Migdały wybiarne . . . 5 . . . 14-
Rozdymki 1 . . . 1 80 do 1 80
Marmolada morelowa . . . 1 . . . 2 40
Miod patoka 4 1/2 8-
Oliwa najcieln. 1 . . . 2 40
Orzechy włoskie bez łup 1 . . . 2 40
Powidła wyborowe . . . 4 1/2 8 60 do 4-
Pomarańcze czerwone . . . 5 . . . 3 50 do 4-
Smalec świeży 4 1/2 9 80
Słonina solona 4 1/2 9 80
Wędzona 1 . . . 2 20 do 2 40
Szyński wędzona 5 . . . 3 60, 6-
Cynamon, Gwioździki, Kwiatki gałki muskatolowe, Pieprz angielski i czarny, prunelki, szafran, wanilia itp. w cenach umiarkowanych.
Tom. Górowicz.

Szczepki owocowe.
wysyłam do każdej poczty i stacyi w lasowej parze: Jabłonia, Grusze, Śliwy, Czeresnie, jedna sztuka 50 ct., 10 sztuk 4 zł. 75 ct. Brzoskwinie, Wiśnie, Morele, Węgierki, Nektaryny, Drzewa i krzewy ozdobne itp. Cennik z objaśnieniem pomologicznym wysyłam opłatnie kasiedmu. **E. UKLAŃSKI**, Zarząd ogrodów w Olszy-Dwór, o. p. Kraków. 8856

W Pasażu Hausmana
LWOWSKIE
Foto-Plastikon
(46 razy premiiowane)
od 23 do 28 marca do widzenia
Wspaniałe widoki Tyrolu.
Wstęp 10 centów. 8948

Bron mlysiwska
dokładnie reperuje, do strzału reguluje, do robienia nowa kosa, na zamówienie wyrabia nowa — rusznikarz **A. SOBOŁTA**, odznaczony med. min. handlu w r. 1894, we Lwowie, pl. Strzelecki l. 8871

Ekstrakt orzechowy
do farbowania siwych włosów do nabycia u
A. Maczuskiego w Wiedniu
III/2 Erdbergergasse 2.
Ekstraktem tym, który wyrabiany jest z zielonych łupin orzecha włoskiego, najlepiej i najpewniej farbować można siwe włosy na kolory: blond, szaty, brunatny i czarny, nadając włosom najdalej po 15 min. kolor wstążkowy, tak, że kolor ten przy myciu nie schodzi.
1 flasz. ekstraktu orzechowego k. 6 i 3 i pudełko z 6 flasz. na próbę k. 7 50
Mieko orzechowe, rogar. włosów k. 6 i 3
Pomadka orzechowa i olejki orzech. 4 i 2
Pasta orzechowa do oleiw. brody k. 2
Ekstrakt orzechowy podwojny barwa na brodę k. 6 i 4
We Lwowie u Zygmunta Ruckera apt. w składzie materyjów Al. Hübnera i w drogerji Piotra Mikolascha i Sp.
Przy kupnie zwracać uwagę aby Ekstrakt orzechowy był wyrob. A. Maczuskiego, gdyż znajduje się wiele podobnych podrabianych preparatów.

Zdolnego głównego Zastępcy
dla większych miast wschodniej Galicyi poszukuje jubileuszowy zakład zaubezpieczeń na życie i rentę im. cesarza Franciszka Józefa.
Oferty do J. Böhma w Czerniowcach, Ratuszowa 13

Czeski wyrób!
Doskonale gatunki czysto infantnych i bawelnianych wóh na damską i męską bieliznę.
specyalne gatunki obustek, szerokie linaie płótna na przedciadła 160 do 175 cm. szerokie, liniają stolową bieliznę, adamaszkowe obrusy i ręczniki, dymy albo kanafasy (kafany) na spodnie i wierzchnie poszywy, szefry, gryzety itd. wyrabia i po cenach bardzo tanich za pobraniem pocztowem wysyła czeska firma
F. JERIE
w Jilemnicy w Czechach.
(założona r. 1879). 8946

Świeżo otworzony magazyn dzieł sztuki
Księgarni H. ALTEKBERGA we Lwowie
poleca
reprodukcyę obrazów Henryka Siemiradzkiego
Fryne z Eleusis. Cena 50- 20- 6- 5- i 4- korony (stosownie do formatu). **Wazon czy kobieta.** Cena 50- 20- 6- 5- i 4- korony (stosownie do formatu). **Pochodnie Nerona.** Cena 60- 20- 6- 5- i 4- korony (stosownie do formatu). **Dirce w cyrku Nerona.** Cena reprodukcyi kolorowej koron 48- **Pleśń niewolnika, U źródła, Za przykładem bogów, Bacchanalia** i wiele in. reprod. w form. folio po k. 4- **Chrystus u Maryi i Marty, Chrystus i Samarytanka,** fotografury, po koron 20-
Dokładny spis obrazów i formatów w katalogu p. t. **PRZEWOZNIK ARTYSTYCZNY**, w Krakowie w Aptekach: PP. Mikolascha i Wewiorskiego. — Wykwintne wydanie stanowi ozdobę każdego salonu. — Cena koron 2 40, z przesyłką koron 2 90. 8381

Sirop D'FORGET
Znakomity SYROP FORGET
UŚMIERZA Kaszle, Katary, Bezczerność.
W Lwowie w Aptekach: PP. Mikolascha i Wewiorskiego.
Ruckera.
8876
HERBATA
WSZEDZIE DO NABYCIA
W PRZEWODZONOL 1881
Z magazynu **JULIUSZA GROSSEGO w Krakowie**
Największy zabyt Herbaty w kraju. Gdzie nie ma proszę pisać wprost.

Tylko 6 koron
kosztuje prawdziwy amerykański
Anker-Roskopf-zegarek
zupełnie taki jak obok wzór
z 5-letnią gwarancją na piśmie.
Niklowy Anker-Roskopf-zegarek jest wskutek swojej nadzwyczajnej wytrzymałości a punktualnego chodzenia, najniebezpiecznym i najtrwałszym zegarkiem w różnych podróżach, marszach, a szczególnie można go polecać panom c. oficerom, urzędnikom kolejom, żandarom, strażom skarbowym, konduktorom, maszynistom i w ogóle każdemu, który potrzebuje siłownego i pewnego zegarka w swoich zajęciach. Zamiana dowolna. Za niedopowiedzenie zwraca się pieniędź. Wysyła za zaliczką przez fabryczny skład zegarków
L. H. RABINOWICZ, Wien VII, Lindengasse 2, G. N.
Dostawca stowarzyszeń ck. państw. urzędników Austrii. 8938

SANTAL MIDY
W POWAŻNIENIE W RUSSJI
Essencja Santolu zawarta w kapsułkach zaleca jest przez lekarzy przeciw trzaskom i bólom, działając szybko, nie utrudza żołądka, nie wydziela nieprzyjemnej woni i zapobiega duszności.
Dla uniknięcia fałszerstw i podrób, wymagać stępla jak dołączony ob. k w kolorze czarnym zniejadającego się na każdej kapsułce.
Skład w głównych aptekach.
We Lwowie u pp. Mikolascha, Wewiorskiego, Beisers, Ruckera i Sklepińskiego. W Krakowie w aptekach PP. Wiszniewskiego i Redyka. 3092

Kawiarnia Amerykańska
8669 przy ulicy Trzeciego Maja l. 11 we Lwowie.
Codziennie koncert muzyki wojskowej. — Początek o godzinie 9 wieczór

Rury Mannesmann
kotłowe i gazowe wszelkich wymiarów i rodzajów, po cenach konkurencyjnych dostarczają
Niemiecko-austriackie zakłady rur Mannesmann
w Komotau, Czechy.
Zastępcy w większych miastach. 8865

PRAWDZIWIY MACK'A
Kaiser-Borax
(cesarski boraks) chemicznie czysty boraks do pielęgnowania ciała, skóry i zdrowia.
Cesarski boraks gdy się go używa stale przy myciu, robi skórę delikatną i mięką, działa tak w zimnych jak i ciepłych kąpielach orzeźwiająco, zapobiega przedwiarzynom chorobom, asawa grantownie poenie się nóg i wógóle wszelkie inne nieprzyjemne wypociny. Nadaje się bardzo do pielęgnowania rąk, nst. zębów i włosów. Cesarski boraks jest wybornym środkiem do czyszczenia w gospodarstwie domowym. Prawdziwy tylko w czerwonych pudełkach ze znakiem ochronnym jak obok, po 15, 30 i 75 hal. wszędzie do nabycia. Sposób użycia przy pudełkach. Pachny cesarski boraks w kartonach po koron 1- i po 50 hal. Mydło ces. boraksu po 80 h. Mydło Tola 40 hal. Prosepek do zębów ces. boraksu w kartonach po 80 hal. 8832
Jedyny wyrabiający **GOTTLEB VOITH, WIEN, III.**

Ogłoszenie licytacyi.
W celu wykonania instalacyi wodociągów, urządzenia łaźnierek oraz dostarczenia klozetów w miejskich szkołach ludowych im. Św. Antoniego i im. Konarskiego we Lwowie, ogłasza się publiczną licytację.
Termin wnoszenia ofert oznacza się na dzień 10 kwietnia 1903 r. o godzinie 11-tej przedpołudniem w Miejskim urzędzie budownictwem.
Tamtę przejrzyć można w godzinach urzędowych plany i otrzymać wykazy robót, jako też warunki ogólne i szczegółowe, tudzież zasięgnąć potrzebnych objaśnień.
Lwów dnia 23 marca 1903.
Z Magistratu król. stoł. Miasta Lwowa.

Aptekarza Thierry'ego (Adolf) LIMITED
prawdziwa **MASC CENTOFOLIOWA**
jest najsilniejszą masją naciągającą, kt. ra przez gruntowne czyszczenie wywołuje skutek usmierzający i szybko gojący, usuwa przez rozmięczenie obec ciała wszelkiego rodzaju, która się do rany dostały. Poczta franco 2 sztuki 3 koron 50 gr.
Aptekarz **Thierry (Adolf) LIMITED** w Przegardzie pod Kohnsch-Sanerbrunn. Dla uniknięcia naciągawstwa prosimy awadac na powyższą markę ochronną, która wypalona jest na każdym szoi u. 8545

L. 43405. 8943
Ogłoszenie.

C. k. Rada szkolna krajowa poszukuje dla pomieszczenia niektórych klas c. k. gimnazjum (II.) niemieckiego we Lwowie do najęcia od 1 września 1903 sześciu sal szkolnych, każda w rozmiarze co najmniej 50m² a ewentualnie także trzech pokoi w rozmiarach po 25m² tudzież odpowiedniego pomieszczenia dla sługi szkolnego.

Ubikacye te mieścić się muszą w jednej i tej samej realności, położonej przy ulicy Podwale, Wałowej, Karmielickiej, lub dolnej części ulicy Kurkowej.

Czas trwania najmu najmniej trzyletni.
Szczegółowe oferty wraz ze szkicem sytuacyjnym proponowanych do najęcia ubikacyi, który nadto uwiadczenia winien potrzebne ewentualnie adaptacye i konstrukcyę, wnosic należy w terminie do 15 kwietnia 1903 do ek. Rady szkolnej krajowej (Sekeya II.) gdzie można też w godzinach urzędowych zasięgnąć bliższych informacyi co do warunków najmu.

We Lwowie dnia 13 marca 1903.
Z e. k. Rady szkolnej krajowej!

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.

Kantor wymiany
Lwowskiej Filii
Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu
znajduje się
we Lwowie ul. Jagiellońska 3, I. p.
w parterze
gdzie również przeniesiono
Oddział wekslowy.
Pierwotnie w parterze znajdujący się
Oddział wkładowy
został napowrót do tego samego lokalu
przeniesiony.